

Wydawnictw Straży nr. 12.

Czytanek zeszyt V.

Egzemplarz
bezpłatny

Miłość Ojczyzny — a praca obywatelska

Przemówienie

dr. F. Niegolewskiego, posła do parlamentu
niemieckiego i sejmu pruskiego
na zebraniu Towarzystwa Wyborczego w Herne
dnia 20 października 1912 r.

Śląska Biblioteka Publiczna

~~73132~~

I

PL.

uralnego Straży.

Czcionkami M. Kwiatkowskiego i J. Pankowskiego w Herne.
1912.

2982/49

Legislator
Doklady

Abstrakt

12.12.1949

12.12.1949



3512.64

1.497.443



2019d5021

Duch czasu, postęp ogólny zniewolił państwa do tego, by, dając konstytucyę, dać i poszczególnym obywatelom możność współrządzenia i wpływania czy pośrednio czy bezpośrednio na bieg rządów i wypadków. Nie ma też wśród naszego społeczeństwa chyba najmniejszej wątpliwości, że prawa w stosunku do państwa, do którego naleźymy z przeznaczenia Bożego, ale i dzięki wadom narodowym jak lekomyślności, brakowi miłości Ojczyzny, prywacie, niezgodzie i znać powinniśmy, a stosować się do nich musimy. Spełniamy też na odwrót wszystkie obowiązki, które na nas przynależność do poszczególnych państw nakłada.

Dla nas jednak Polaków prawa te ogólne i z nich wypływające obowiązki nie wystarczają.

Dla Niemca, Francuza, Anglika itd. są one dostateczne. Dla tych narodów, które mają własne rządy, które tworzą własne państwa, łączą się te obowiązki względem państwa z obowiązkami narodowymi. Zakres atoli naszych prac obywatelskich jest większy niż u innych społeczeństw, bo my mamy do spełnienia wszystkie te obowiązki co one, a prócz tego powinniśmy swoją społeczną, niepaństwową siłą stać na straży swego narodowego jestestwa. Państwa przecież, do których naleźymy, są nam i naszej narodowości wrogo usposobione. Pragnęłyby one, by narodowość nasza wyginęła, byśmy rozplynęli w morzu, czy to niemieckiem, czy to rosyjskiem. Mają też one lub miały (jak przed laty Austria) zarządzenia, które wprost skierowane są w celu zgnębienia narodowości naszej. Coraz to nowe kują prawa, by nas osłabić, by nam

usunąć podstawę bytu i rozwoju naszego. To też dla nas Polaków ważniejszą daleko rzeczą jest wykonywanie tych właśnie narodowych obowiązków i powinności. Nakazuje nam je przecież miłość do własnego narodu i powinność utrzymania w ręku największych skarbów, jakie naród wogóle posiadać może i posiada. Naszą też pierwszą i najważniejszą powinnością jest wypełnianie tych obowiązków jako obywateli Polaków, jako członków 20milionowego narodu polskiego.

Zastanówmy się nad tem, co potrzeba głównie do tego, aby je należycie wypełniać i co jest głównie powodem, że nie wykonujemy ich tak, jak tego wymaga nasz interes narodowy.

Jako ludzie pracy, mający jakiś fach w ręku, wiemy doskonale, że wykonywać pracę w zakres tegoż wchodząca, możemy tylko wtenczas, jeżeli dobrze fach ten nasz poznamy, a tem lepiej i tem sumienniej, jeżeli fach ten nasz pokochamy i z zamiłowaniem mu się oddamy. — A ta podstawa codziennej pracy życiowej — ta sama znajduje potwierdzenie w życiu politycznem i społecznem i na niej życie to dopiero się kształtuje i rozwija.

Chcąc zatem wykonywać obowiązki jako Polacy, chcąc oddać im się całym sercem, poświęcić się dla nich, pracować dla nich, należy nam przedewszystkiem nietylko znać je, lecz je szczerze pokochać, jednym słowem czuć się na każdym kroku i wszędzie Polakami, pokochać tę polskość całym swem istnieniem, pokochać tradycję polską, historję polską, społeczność polską.

Bez tego będziemy tylko bezdusznymi wykonawcami tych obowiązków narodowych. Bez tego nie otrząśniemy się z tych nawyknień, które nam dała szkoła pruska, bez tego przebijać będą w każdym naszym czynie, który powinien być szczerze polskim, te naleciałości, które wpoić w nas się stara zawsze

i wszędzie otoczenie niemieckie. Bez tego mówić będzie t. zw. kultura niemiecka, do której nie szczerzy i nie gorący Polak coraz bardziej lgnąć będzie, a która przecież celowo dąży do zabicia naszej własnej polskiej kultury.

Ten tylko jest i będzie prawdziwym obywatelem Polakiem, ten tylko z pożytkiem dla tej polskości pracować będzie, kto kocha prawdziwie swoją Ojczyznę polską, kto pracuje z miłości ku tej Ojczyźnie.

Zastanówmy się jednak, czy zdajemy sobie sprawę z tego wielkiego słowa „Ojczyzna“ — czy pojmujemy je dostatecznie?

Pojęcie to jest tak szerokiem i tak wielkiem, że trudno je objąć jednym zdaniem. Obejmuje ono uchwytne i widoczne określenia, tyżące się ziemskich rzeczy, ale i przenosi się w sferę ducha i duszy człowieka.

Ojczyzna nasza to przedewszystkiem ta ziemia, którą od wieków zamieszkują Polacy, to ziemia przeznaczona im przez Opatrzność, ziemia, której utrwalali, granice Ojcowie nasi i zraszali ją potem i krwią swoją.

Ojczyzna nasza — to te ogrody, drzewa i krzewy znajome; te łany dojrzałych zbóż i nachylone nad nimi roje znajomych żniwiarzy, braci naszych; to te lasy szumiące, to te siola i miasta nasze, te kościoły i rozśpiewane w nich i rozmodlone rzesze naszych ziemiaków polskimi pieśniami i polską modlitwą. Ojczyzna nasza — to te cmentarze nasze, w których od wieków kładli się i kładą do wiecznego snu Ojcowie nasi i nasi najbliżsi.

Nasza Ojczyzna to ojcowizna, spadek po przodkach, i to nietylko ziemia, krwią polską zroszona, pracą ich uświęcona, pracą ich przekształcona, lecz cały dorobek działalności kulturalnej poprzednich pokoleń, wszystkie owoce ich wytwórczości religijnej, społecznej, narodowej — to wytworzony przez nich

obyczaj, język, literatura i sztuka. Ojczyzna — to więcej niż jednostka, więcej niż rodzina. To ten ogrom dusz współczujących, skutych jedną myślą i jednym sercem, który nas wiedzie do lepszego, podnioślejszego bytu.

Ojczyzna nasza jest w nas samych, we krwi naszej, w odrębnem życiu naszym, w myśli i w mowie naszej, w naszym głosie; a usta nasze, gdy polskim mówimy językiem, ciągle wymawiają jej imię.

Ojczyzna nasza, to odbicie w sercach naszych tego nieba polskiego, tych pól i siól, to te jasne i drogie obrazy, które zostają w sercach, dopóki tchu w nas i życia. Ojczyzna — to przodkowie i dzieci nasze. To Bolesławy i Kazimierze, królowie nasi, to Sobiescy, Kościuszki, Głowaccy, Kilińscy, bohaterowie nasi. To około matki zgromadzone dzieci, pochylone nad polskim elementarzem, które w duszy swej mieszczą przyszłość, choć nieznaną jeszcze, lecz promieniejącą. Ojczyzna nasza to pochodnia życia codziennego, oświetlająca godziny szarego naszego bytu, lecz prowadząca nas do lepszej przyszłości. A porzucić ją, wyprzeć się jej — bez hańby nie można.

Ojczyzna — jak ją nazywa wielki nasz prorok Skarga, którego jubileusz w tym roku święcimy, to matka nasza. A mówi małż ten wielki o niej: „Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która Was urodziła, wychowała, nadała i wyniosła. A która jest pierwsza i najzasłużeńsza matka jako Ojczyzna, od której i imię macie i wszystko, co macie, od niej jest?“ A kochać ją każde i o niej pamiętać wielki ten kaznodzieja, że powiada: „Jeżeli cię zapomnę, Ojczyzno moja miła, Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki mojej: Niech język mój przyschnie do ust moich, jeżeli pomnieć na Cię nie będę, a jeżeli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę!“

Ojczyzna wreszcie, od której wszystko mamy, to nasza wielka wierzycielka, która nam dała wszystko, a my jej dłużnikami tylko na całe życie nasze.

Znakomity nasz uczoney i myśliciel, reorganizator szkół polskich ks. Stanisław Konarski, tak się odzywa o powinnościach naszych względem Ojczyzny:

„..... to, co my zowiemy zasługą,
Są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi!
Ojczyzna nic nam nie jest winna,
My jej więźnie, jej słudzy, jej zobowiązani,
Co jesteśmy, co z przodków mamy, każdy przyzna,
Wszystko po Bogu dała nam Ojczyzna.
Jej więc woła z krwi, z ozdób, fortun naszych zażyć,
My powinniśmy dla niej wszystko w życiu ważyć,
Nie żebyśmy się od niej dopominać nowych
Wdzięczności lub dzięk mieli lub nagród jakowych“.

Ojczyzna więc to wszystko, co nosi imię polskie, co jest polskiem, co się łączy z jej tradycją i historją bez wyjątku i bez ograniczeń. — Rolnik kocha swą ziemię, którą uprawia, kocha swój dom i rodzinę — lecz ciasną by była jego miłość, gdyby je kochał tylko jako swoją wyłączną i osobistą własność. On ma kochać tę ziemię, — nietylko, że do niego należy, lecz przede wszystkim dlatego, że ona częściączką Polski, że ona polską ziemią. Ma kochać Polak swój dom, swoją rodzinę — bo to polski dom, bo to polska rodzina — a z nim związana cała przeszłość i przyszłość narodu naszego, naszej Ojczyzny, naszej społeczności. My wszyscy częścią tej polskiej społeczności, tej wielkiej rodziny polskiej. A jak ojciec; matka, dzieci mają dla swej rodziny obowiązki, tak samo przynależność do jednej wielkiej polskiej rodziny, do tego społeczeństwa polskiego, nakłada na nas wszystkich bez wyjątku prawa i obowiązki obywateli — Polaków.

Przypatrzmyż się teraz, czem jest to społeczeństwo i czem dla nas ta społeczność polska?

Z chwilą, kiedy człowiek ze stanu dzikości przechodził do coraz większej kultury i zaczął łączyć się ze sąsiadami pierwotnie dla własnej obrony, później dla opanowania czy to coraz większych obszarów ziemi czy ujarznienia drugich — powstały pierwsze zaczątki społeczeństwa. Ludzie z sobą złączeni, jednym wspólnym celem ożywieni, dali początek społeczności. Jednostka odczuła już w zaraniu rozwoju ludzkości siłę większą w wspólnym związku, zaczęto tworzyć osady — wytwarzały się rody, narody. To uspołecznienie człowieka postępowało coraz to szybszymi krokami — i coraz silniejszymi stawać się zaczęły węzły, którymi jednostka związana się czuła z całością. Wspólne granice, wspólna mowa, religia, zwyczaje zrzeszały coraz bardziej jednostki, a i w miarę postępu coraz silniej odczuć się dawała potrzeba łączenia.

I dzisiaj, gdzie tylko spojrzymy, czy to w dziedzinie gospodarczej, czy kulturalnej, naukowej lub politycznej, wszędzie działalność tak materyjalna jak duchowa jednostki tysiącnymi wpływami uzależnioną jest od dążeń i działalności innych ludzi. Jednostki zrzeszają się w towarzystwa, a tem samem stanowisko moralne jednostki do własnego społeczeństwa uległo poważnemu wstrząśnieniu i zmianom. Praca stała się tem samem okolo i dla społeczeństwa, dla kraju, dla narodu wspólną i więcej intensywną, więcej pożyteczną i korzystną. I ta praca społeczna nie jest wymysłem ostatnich pokoleń ani ostatnich czasów, przeciwnie praca ta to wielkie dziedzictwo po przeszłych pokoleniach. Bez niej nie byłoby cywilizacji i ludzie żyliby odosobnieni jedni od drugich. Praca dla wszystkich lub poświęcenie mienia swego i życia za wszystkich widnieją na każdej karcie dziejów świata;

daje prawo do czci współziomków. Duchowy postęp ludzkości to sprawił — że, kiedy w pierwotnych czasach królowie i jednostki stanowiły o losie narodów, obecnie występują na widownię walki około społecznego dobra nie jednostki, lecz całe tłumy bojowników. Lecz choć to już są tłumy tych bojowników, nie są to jeszcze niestety wszyscy. A przyczyna tego leży raz w braku zrozumienia doniosłości i ważności tej wspólnej pracy, a dalej w bierności i opieśzałości.

Są zdania niejedni z tych ospałych i biernych, że społeczeństwo, że* naród jest przeżytkiem.

Ogólny prąd kosmopolityczny, idący od socjalizmu, a dążący do wyrównania pochodzenia tak narodowego, jak klasowego, wciągnął te jednostki w swoje morza. A przyjęły one hasła te nowe tem łatwiej, że pozwalają one im zrzucić z siebie obowiązki wobec własnego narodu. Dzięki tym hasłom nastąpiło lekceważenie dobra publicznego i pracy społecznej.

Ucisk ciągły zrzeszenie to wśród polskiego społeczeństwa udoskonalił wprawdzie, lecz czy objął wszystkich? Niestety nie — a choć u nas hasła kosmopolityczne, nie znalazły na szczęście tylu, co gdzieś indziej zwolenników — to jednak lenistwo i brak poczucia i konieczności wspólnej pracy wytwarza ludzi, trzymających się zdala od pracy społecznej.

A tymczasem wobec nawału tej pracy nikt usuwać się od niej nie powinien — tyle jest jej dziedzin, że każdy znajdzie tam pracę i zajęcie pod dostatkiem czy to na polu politycznym, czy społecznym. Pragniemy przecież nazywać się obywatelami naszego społeczeństwa — dumni z tej nazwy być powinniśmy, więc każdy z nas oddać powinien w tej czy owej formie część swego ja na

usługi ogółu. Jest to prosty dług, który spłacać jednostka jest zobowiązana, uzasadniony tem, że praca pokoleń złożyła się na to, aby wytworzyć warunki dla każdej następującej generacyi — jest to obowiązek, nałożony jednostce wobec całości. Kto tego długu nie spłaci i obowiązków nie spełnia, jest prostym pasożytem społeczeństwa. Nie od nas się te obowiązki zaczęły i nie na nas się skończą. Poczucie ich wyrasta z głębokich pokładów tradycyi i łączności z pokoleniami przeszłości i przyszłości i nakazuje temsamem zsolidaryzowanie się z całą dolą i niedolą narodu.

A suma i jakość obowiązków jednostki wobec całości nie zawsze jest jednaka — zależne one od warunków, od położenia, od zadań, wytkniętych przez całość. To też im trudniejsze położenie społeczeństwa, tem większy ciężar obowiązków spada na barki poszczególnych obywateli. — Obowiązki te wykonane być muszą, a ponieważ tyłu się od nich usuwa, część chętnych do pracy upada wprost pod jej ciężarem.

Niestety, gorzej się jeszcze dzieje, bo oprócz usuwających się są jeszcze tacy, którzy się wprost przeciwstawiają ogólnej tej pracy i pracy jednostek.

Ludzie ci nie robią sobie nic z opinii publicznej, która ich do pracy tej nawołuje. Egzekutywy, t. j. siły zmuszającej do tej wspólnej pracy, społeczeństwo nasze prócz opinii publicznej nie ma żadnej, dla tego konieczną jest rzeczą wytworzenie silnej opinii, pod której prężeniem stawiać by się powinno obojętnych i przeciwdziałających pracy narodowej. Gdy to się stanie, będzie dopiero lepiej, sprawa publiczna stanie się sprawą prywatną każdego. Ofiarności z siebie dla sprawy do tego dojdzie dopiero stopnia, że z tą samą gotowością spełniać będzie

każdy obowiązek dla ogółu, jak rodzice go spełniają wobec swych dzieci, a dzieci wobec rodziców.

Niestety dzisiaj nasze społeczeństwo nie stanęło jeszcze na tym wysokim poziomie. Przeciwnie, bierność ta w sprawach publicznych dla całości, dla Ojczyzny, dla społeczeństwa, jest ogromną — czy to w kraju, czy na obczyźnie. A ten stan bierności i ośpałości naszej powodem jest w ogromnej mierze naszego obecnego położenia. I jeżeli położenie to naszego narodu od lat wielu nieustannie się pogarsza, jeżeli sprawa nasza coraz gorzej stoi, jeżeli dobro naszego narodu w stosunku do innych ciągle się uszczupla, to przyczyna tego leży przede wszystkim w tem, że naród nasz nie umie nad swoimi interesami należycie czuwać, nie umie ich dzielnie i wytrwale bronić, nie umie nad pomnożeniem swego dobra dość skutecznie pracować, że brak ludzi do tej pracy i do tej obrony.

Te to wady nasze główną stanowią przyczynę, że albo wcale albo tak wolno się posuwamy na drodze odrodzenia, a sięgają one daleko wstecz w rozwoju historyi narodu polskiego. Nie zapuszczając się w dalekie czasy, patrzmy tylko na wiek ubiegły, na nasze zbrojne wysiłki. Inne byłyby ich rezultaty, gdybyśmy wszyscy się byli wzięli do obrony kraju. Patrzmy na czasy dzisiejsze! Czyżby zarządzenia rządu pruskiego mogły być takie straszne zrobić spustoszenia wśród nas, gdybyśmy wszyscy razem jak jeden mąż byli im się przeciwstawili? Czyżby komisya kolonizacyjna była w posiadaniu tylu tysięcy mórg polskiej ziemi, gdybyśmy od samego początku jej działania pomagali tym, którzy potrzebowali pomocy, by się na ziemi utrzymać, gdybyśmy energicznie i po męsku odtrącali od siebie jak parszywe owoce tych zdrajców, którzy za judaszowy grosz ziemię polską i lud polski zaprzędawali. Czyżby było możliwem, że

całą masę Polaków się niemczą i wypierają się swej narodowości, swego języka, swego pochodzenia — gdybyśmy umieli i chcieli wspólnie przeciwstawiać się germanizacyi szkoły, gdybyśmy precz od siebie oddalali, tak jak sprzedawczyków ziemi i tych, którzy zapredali język, mowę, zwyczaje i wiarę ojców i praojców naszych!

Inne byłyby wyniki, gdybyśmy się byli wszyscy złączyli w obronie kraju, opartej na gorącej miłości Ojczyzny, miłości naszej ziemi i naszej mowy. Upadek państwa polskiego, wojny napoleońskie, zbrojne wysiłki nasze, a i obecna walka z systemem zachłannym rządu pruskiego udoskonaliły nas wprawdzie i uszlachetniły w znacznej mierze charakter narodowy, ale zakorzenionej głęboko bierności nie zdołały usunąć. W walkach tych pokazało się, że jesteśmy zdolni nieraz i do wielkich porywów bohaterskich, do poświęceń bezgranicznych, ale walki te i porywy nie obejmowały nigdy całości, całego narodu. Walki te i porywy nie były nigdy zapoczątkowaniem stałej pracy i ciągłej w takim stopniu, jak tego obrona naszych praw i naszego położenia wymaga. A dzisiaj tysiące zadań narodowych i kulturalnych czekają nas, a przed nami bezgraniczne leży pole działania o przyszłość, o samodzielność narodu. Do walki o nią należą wszystkie siły wyczerzać, a my tymczasem gnuśniejemy. Tłumaczymy naszą bierność, nasze unikanie pracy społecznej trudnem położeniem, walką o byt, a tymczasem, gdy lubimy zresztą naśladować inne narody, lecz niestety zwykle w tem, co złe i dla nas szkodliwe — nie bierzemy przykładu z innych, gdy chodzi o wykonywanie pracy narodowej i społecznej. Przecież Francuz, Holender, Niemiec itd. także walki o byt — lecz przytem nie zasypia bynajmniej sprawy swego narodu i swego społeczeństwa. A praca na tych polach ma dla nas o wiele większe znacze-

nie niż u nich, jest więcej potrzebna, więcej konieczna. Tu przecież o to chodzi, czy mamy prawo i czy je mieć będziemy zostania tem, czem jesteśmy, zostania Polakami, narodem polskim.

Praca na tem polu, a nie bierność i ospałość, toć podstawa naszej przyszłości. Jedynie czynem, wolą, energią i wytrwałością zdobyć ją sobie możemy. Polska pracująca nad swoim odrodzeniem to Polska przyszłości; a ta przyszłość nasza będzie tylko taka, jaką my sami ją sobie stworzymy miłością Ojczyzny i pracą dla niej. Cel olbrzymi przed nami — i też osiągnięcie go olbrzymich środków i olbrzymiej wymaga pracy i poświęcenia — lecz jakżeż wolno to ożywienie życia społecznego postępuje! bo brak ludzi, brak rąk na każdym kroku, na każdym polu. Kilku pracuje — reszta patrzy tylko swego zawodu i zostawia pracę jednostkom. Niezliczone dziedziny pracy społecznej leżą odłogiem. A my przecież bez pomocy rządu, sami sobie zostawieni, mający wykonywać obowiązki tak względem państwa, do którego należymy, jak przedewszystkiem wobec własnego narodu, podwójnie powinniśmy pracować.

Poznajmy wreszcie, że prędzej nie wybije godzina odrodzenia, dopóki wszyscy obywatele bez wyjątku nie staną się nie tylko z nazwiska, lecz z pracy około dobra ojczystego prawdziwymi obywatelami Polski odrodzonej i do jej odrodzenia nie przyłożą ręki. „W własnej naszej energii jest nasze zbawienie, we własnej piersi cała nasza przyszłość. Pamiętać nam należy, że zorze nie zejda dla nas ani na księżycu, ani w Anglii, ani w Francyi, ani gdziekolwiek indziej. Nie wywoła ich zakłęcie żadne. Wypracować te zorze potrzeba wszystkimi naszymi siłami, wydobyc je musimy z siebie samych“.



Silę łańcucha oceniamy po sile najslabszego ogniwa. Wiemy, że gdy rdza jedno ogniwo osłabi, cały łańcuch traci i niszczy się jego spoiwość. Tak i siła narodu zależy od siły i spoiwości wszystkich jego ogniw, zależy od dzielności wszystkich bez wyjątku obywateli, mianujących się Polakami. Pod względem wartości obywatelskiej stanowić my Polacy winniśmy wyższy typ społeczeństwa. Tymczasem z materialistycznych i egoistycznych pobudek zapominamy z nas — i to większa niestety część obywateli — o narodzie swoim i o pracy dla niego. — A tem gorzej jeszcze, jeżeli unikamy tej pracy społecznej dla tego, że go się wstydzimy, bo on słabszy i w gorszym stanie aniżeli inny; bo imponuje nam wielkość i siła innego narodu, chociażby ten drugi naród był nam wrogiem i dążył do zgnębienia i poniżenia naszego własnego, któregośmy prawowitymi, lecz niewdzięcznymi i marnotrawnymi synami. Judaszem taki Polak i zaprzającym swego narodu — bo przecież mówi mistrz nasz i wieszcz, że biada temu, kto odda Ojczyźnie pół duszy, a drugie pół dla siebie zachowa. — Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie — powiada dalej Mickiewicz — kto więc całą duszę — całe serce wlał w pracę dla szczęścia Ojczyzny — ten też odnajdzie je w własnym domu, bo spełniony obowiązek wobec wspólnej matki da mu spokój sumienia i szczęście domowe. „Obywatel, który cofa się od służby publicznej, popełnia grzech śmiertelny, jest bratobójcą, bo pozwala na wyniszczenie braci swoich, złączonych w społeczności narodowej; grzeszy on brakiem wiary, nadziei, miłości, brakiem czynu i ofiary, grzeszy małodusznością i lenistwem“.

Rozejrzmy się wśród siebie, a nie trudno będzie nam wykazać, jak wielu, jak bardzo wielu jest wśród nas takich grzeszników — jak wielu ludzi, którzy narzekają na ciężkie nasze położenie, którzy pra-

gnęliby, zmiany na lepsze, lecz do pracy się nie biorą. Jak wielu takich, którzy nie chcą rozumieć tej prostej zasady, że bezczynność siły nie przysparza. — Mamy organizacje, praca w nich sama się nam nasuwa, lecz jakżeż niedostatecznie te organizacje funkcjonują, bo albo do nich nie wstępujemy, albo należąc, nic nie robimy albo niedostatecznie pracujemy, bo nie mamy dla nich posłuchu, bo ich nie szanujemy i w ich duchu nie działamy. Dla tego też tak mało rezultatów.

A jeżeli się mimo to trzymamy, to przyznajmy się i powiędzmy sobie w oczy — że dla tego, bo nas Niemcy trzymają. Zapytajmy się siebie, czyśmy już tak przesiąknięci duchem polskim i obywatelskim, tak wszyscy przepelnieni miłością Ojczyzny, że byśmy mogli, gdyby tego prześladowania nas nie było, stanąć w jednym zgodnym szeregu i pracować dla Ojczyzny jedynie z miłości ku niej. Dzisiaj niestety daleko jeszcze do tego ideału. Profesor Tarnowski powiada, że sercu polskiemu, choćby mu się pod naporem pracy, pod prześladowaniem i pęknać chciało — to bić by mu dalej i żyć kazał obowiązek narodowy i nadzieja lepszej przyszłości. Zajrzyjmy w serca nasze, czy one wszystkie tak dalece już przesiąknięte tą miłością ojczystą! Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, że tak wysoko w poczuciu narodowym i obywatelskim się jeszcze nie wznieśliśmy, że mało jeszcze czujemy się Polakami. Nie przesiąkliśmy jeszcze do szpiku kości polskością, nie mamy tak, jak być powinno, na każdym kroku, w każdym czynieniu naszym w każdym słowie i w każdym przedsięwzięciu imienia Ojczyzny naszej na ustach i w sercu. A przecież jak chlubnym ten obowiązek, jak chlubną ta praca i zaszczytną, „bo nie żaden przymus, żaden interes materialny, tylko sumienie nas prowadzi do

gorliwego pełnienia narodowych obowiązków“.

Dla tego — chcąc mieć takie sumienie narodowe — od młodości powinniśmy je w sobie wyrabiać — powinniśmy się starać, by to sumienie narodowe w dzieciach, w młodzieży naszej kształcić i uszlachetniać.

Młodzież nasza — to przyszłość nasza.

Niestety wychowaniem jej zajęli się inni, nami i jej wrogo usposobieni ludzie, którzy z młodzieży naszej chcieliby nie Polaków, lecz Niemców zrobić. A my czy na tem polu pracy obywatelskiej postępujemy naprzód? czy stawiamy tej pracy germanizacyjnej skuteczne zapory przez wpływanie na dzieci i młodzież w domach naszych?

Ileż już tych młodych serc polskich pozyskano — ileż polskich dusz straciliśmy? I ci, którzy mieli zostać naszymi następcami w obronie sprawy narodowej, stali się może dzisiaj już jej ciemieczkami. Nie z ich własnej winy — tylko z winy ich ojców, matek i rodzin. To też dom polski powinien stać się warownią niezdobytą polskości — bronić on powinien młode wzrastające pokolenie od germanizacji — wpajając w te dusze młode miłość do Ojczyzny, do społeczeństwa, do pracy nad odrodzeniem naszym. Obrona ta — to pierwszorzędna praca obywatelska, w której nikt ojca ani matki zastąpić nie może — tu ich obowiązek stać na straży. Zajrzyjmyż do domów naszych i zapytajmy się siebie, czy tak jest w rzeczywistości; czy w nich dzieci nasze i młodzież znajdują sposobność, znajdują zapal, by sposobić się do tych wielkich zadań, które ich czekają, gdy staną się samodzielnyimi obywatelami. Z pewnością, że nie — bo nie mnożyłyby się szeregi tych, którzy zatracają polskość, bo nie wychodziłyby córki tych domów za obcych a synowie nie żeniliby się z Niemkami, jak to się niestety często dzieje, nie tworzyłyby te nowe

stadła domów już niemieckich, w których pokolenie przyszłe nawet wiedzieć nie będzie, że w nich polska krew płynie.

W dawnych wiekach, gdy rycerz szedł na wojnę, wtedy jego narzeczoną przypinała mu wstążkę, a to oznaczać miało — pamiętaj o Ojczyźnie i pamiętaj o mnie. Idź i odznacz się w walce z wrogiem, a wtedy, gdy wrócisz, zostanę twoją towarzyszką na wieki. — Gdyby i teraz każda dziewczyna Polka chciała to zrozumieć i powiedzieć swojemu narzeczonemu:

Idź, pracuj, odznacz się w pracy narodowej — pokaż, żeś gorącym Polakiem, że zagrzewasz do miłości Ojczyzny towarzyszków swoich, a wtedy oddam ci rękę. — I na odwrót, gdyby każdy młodzian żądał od swej narzeczonej dowodów tego gorącego uczucia dla cnót obywatelskich, które zdobyć powinny każdą Polkę — powstawałyby nowe ogniska domowe polskie, z których już każde stanowiłoby niezdobytą twierdzę polskości.

W młodych siła i przyszłość, dla tego, broniąc Ojczyzny i społeczności polskiej, brońmy i kształćmy duszę młodych pokoleń — przecież rozbudzać ducha narodowego — to jedno z najważniejszych zadań rodziny — to pierwszy i najważniejszy dział pracy społecznej.

Brakiem miłości Ojczyzny, ospałością i gnuśnością w sprawach naszych nic nie osiągniemy. Bierzmy dlatego za ciężkie młoty i kilofy w szeregach zwartych pierś przy piersi — uderzmy stwardniałymi rękami w skały ospałości i gnuśności w imię tej idei, która nas pobudza do życia narodowego, krzeszmy światła jasne promieni, a echo grzmotu niech przeleci od krańca do krańca ziemi i budzi ospałych i gnuśnych.

Tonącego angielskiego okrętu „Titanic“ kapitan Smith — ginąc w falach z okrętem, zawołał przez tubę: Bądźcie Anglikami! Tak i my wobec walących

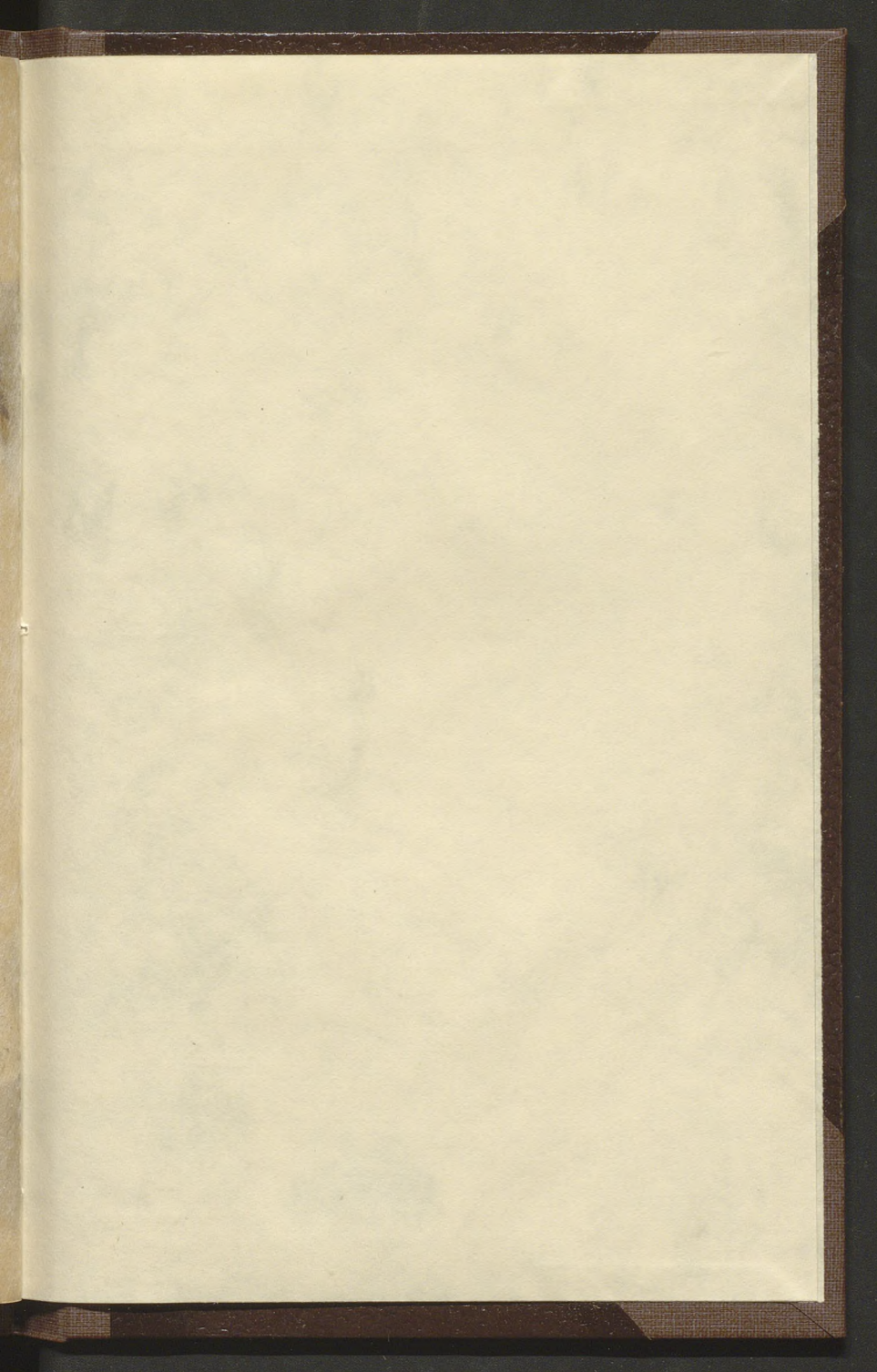
się nieszczęść powinniśmy mieć w sercu i na ustach
hasło: Bądźmy Polakami, to znaczy, bądź-
my bohaterskimi mimo gromów i ciosów,
bądźmy odważnymi i dzielnymi w walce,
którą staczamy — poświęcajmy się za ide-
ały, za które walczymy.

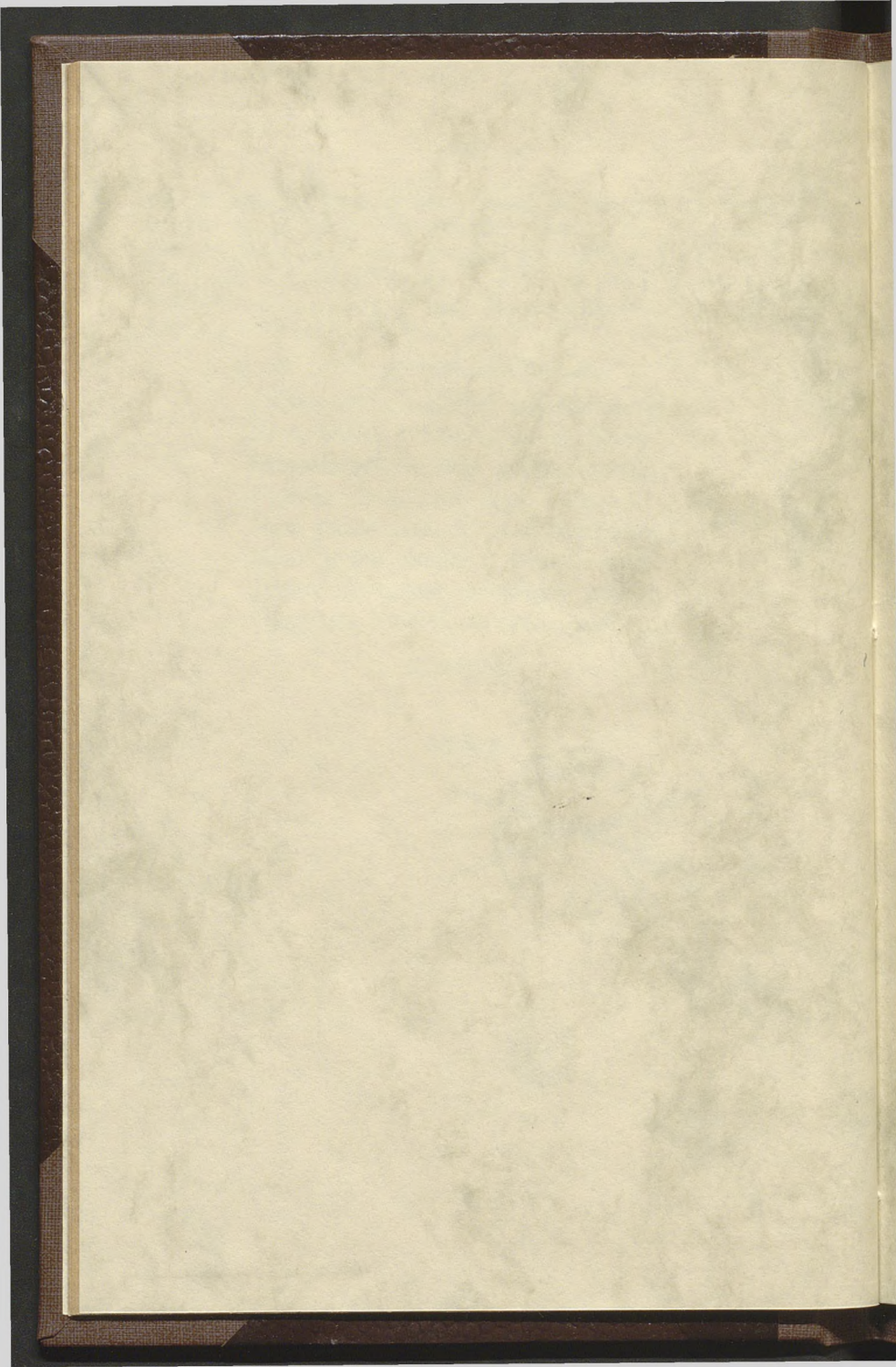
A w walce tej przewodzić będzie:

„Nam jeden sztandar przed innemi,
Nam jeden szandar, jeden śpiew!
Sztandarem: kawał polskiej ziemi,
Pieśnią: Praojców myśl i krew!
Nam jeden sztandar nad sztandary!
Nam jeden pacierz: praca, trud!
Jedno wyznanie wspólnej wiary,
Ojczyzna, Naród, Ziemia, Lud.“

KONIEC.







Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001027377619

1.497.443